

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	„ 40
z przesyłką pocztową:	

Rocznie	rs. 5 kop.
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce . . . kop. 6.
 Reklamy i wiersz garmont. „ 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prośb, ofert itp. jednorazowo rs. 6
 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 tuta egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia prócz Redakcyi
 przyjmują Warszawa Agenta
 Ogłoszeń: Rajchman i Fren-
 dler, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 48
Zachód „ „ „ 3 „ 50
Długość dnia . . . godzin 8 „ 2
Ubyło . . . „ 8 „ 41

Dnia 2 Grudnia	ś. Babianny Panny.
„ 3 „	ś. Franciszka Ksawerego W.
„ 4 „	ś. Barbary Panny M.
„ 5 „	ś. Piotra Chryzologa D. K.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; składy papieru: Rakowski i Pajczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowskiego.

Kierunek „Gazety Radomskiej“, pozostaje w ręku p. Henryka Hugona Wróblewskiego.

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1889.

OD REDAKCYI.

Serdeczne poparcie, jakie „Gazeta Radomska“ zjednała dla siebie w roku ubiegłym i to zaufanie, jakie zdobywać już zaczyna wśród wszystkich warstw społecznych jest wymownym dowodem, że obecny jej kierunek zgodnym jest z potrzebami i pragnieniami ogółu, dla którego pracować obowiązkiem jest każdego!

Rok minął jak podjęliśmy pracę tę trudną, lecz zaszczytną zarazem z tem przekonaniem, że idąc wytrwale do celu, szanując i cześć to, co każdy cześć i szanować powinien — zjednamy dla pisma naszego coraz więcej przyjaciół i zwolenników.

Praca ta redakcyi nowej, przy poparciu szerokiego koła inteligencji i ludzi dobrej woli, oceniana została istotnie tak, że „Gazeta Radomska“ przy dalszym swym rozwoju wkrótce już zobędzie dla siebie to stanowisko, na jakim każde poważne pismo polskie stać powinno.

W roku 1889 zasadniczy program i kierownictwo „Gazety Radomskiej“ nie ulegnie żadnej zmianie, z tem tylko zastrzeżeniem, że gorącym usiłowaniem kierownika jej będzie, ażeby ulepszać ją i rozwijać bez przerwy.

Jak w roku ubiegłym, tak i w nadchodzącym (nie odstępując od dotychczasowego programu) dążeniem naszym będzie, ażeby dawać czytelnikom treściwe i najdokładniejsze informacje ze wszystkich sfer działalności publicznej i być wyrazem potrzeb naszych mieszkańców wobec szerszego ogółu.

W myśl więc obszernego programu w piśmie naszym pomieszczać będziemy:

Wiadomości dworskie, wiadomości kościelne i zmiany w duchowieństwie, rozporządzenia rządowe, terminy opłaty podatków, zmiany w personalii rządowym gubernii, wiadomości bieżące o ważniejszych wypadkach w mieście i w całej okolicy, o stanie umysłowym, naukowym, handlowym, fabrycznym, przemysłowym i rolniczym gubernii.

Sprawozdania teatralne i muzyczne.

Popularne artykuły z dziedziny: higieny i nauk przyrodniczych, wskazówki dotyczące ochrony zdrowia publicznego, oraz wiadomości statystyczne o ruchu ludności w mieście i na prowincyi.

Rozmaitości.

Sprawozdania handlowe z główniejszych rynków zbożowych, ceny produktów rolnych i przemysłowych i wiadomości, dotyczące rozwoju przemysłu rodzimego w gubernii i całym kraju.

Przegląd polityczny i wiadomości z Cesarstwa (z gazet ruskich).

Opisy ważniejszych miejscowości gubernii radomskiej i zabytków archeologicznych, zyciorysy.

Wiadomości z wieloletnich ognisk życia społecznego, dotyczące spraw ekonomicznych, handlowych, rolniczych i inne literatury, teatru i sztuk pięknych.

Ogłoszenia i reklamy.

Jak w roku ubiegłym, tak i na przyszłość w odcinku Gazety drukować będziemy powieści i utwory poetyczne najpoczytniejszych współczesnych pisarzy polskich i obcych.

Nowa praca oryginalna, jaka pojawi się z dniem 1-szym stycznia r. 1889 w odcinku, będzie powieść p. t. „Do szczytów“, napisana specjalnie dla „Gazety Radomskiej“ przez Wincentego Kosiekiewicza, autora „Janka“ i wielu innych, wysoko cenionych przez krytykę utworów powieściowych i nowel.

Oprócz powyższej powieści przyrzekli „Gazecie Radomskiej“ nadesłać w roku

1889 prace swoje: najznakomitsza bez zaprzeczenia współczesna powieściopisarka nasza: **Eliza Orzeszkowa i Marya Rodziewiczówna**, autorka głośnej powieści konkursowej p. t. „De-wajtis“, oraz utwory poetyczne: **El-y i Marya Konopnicka**.

Po za pracami wspomnianych autorek i autorów stałe współpracownictwo na rok 1889 zapewniło nam poważne grono inteligencji w Radomiu, w miastach powiatowych i miasteczkach, jak również wielu ziemian znanych, szczerą miłością ożywionych dla ziemi rodzinnej i jej przyszłości.

Zapraszając do prenumeraty na r. 1889 obecnych i przyszłych czytelników „Gazety Radomskiej“, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich osób inteligentnych o moralne poparcie i nadsyłanie redakcyi korespondencji, zapewniając, że najdrobniejsza nawet notatka, dotycząca spraw ogólnego znaczenia lub potrzeb danej miejscowości, z wdzięcznością będzie przyjęta i odpowiednio spożytkowana w „Gazecie“.

Tym sposobem pomiędzy czytelnikami a Redakcyą utworzy się jeszcze silniejszy, niż dotąd, łącznik, będący jedną z główniejszych podstaw powodzenia Gazety i pożytku dla dobra ogółu!

Warunki prenumeraty:

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1

Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Miesięcznie w Radomiu wraz z odnośnieniem do domu kop. 40.

Numer pojedynczy kop. 5.

Na prowincyi i w Cesarstwie prenumerata wynosi z kosztami przesyłki, poczty, opasek i ekspedycji:

Rocznie	rs. 5
Półrocznie	„ 2 k. 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

W Radomiu prenumeratę przyjmują: Redakcja „Gazety Radomskiej“, księgarnie W.W. Zuckra, Grohmana i Dubeltowej; skład papieru Stan. Rakowski; skład papieru Pajczkowski; Handle win i delikatesów Wiktora Gruszczyńskiego i Michalskiego; handel win P. Koźmińskiego; handel towarów kolonialnych spożywczych W. Woyciechowskiego; handel win i delikatesów Stefana Szerszyńskiego i handel towarów kolonialnych Mikołaja Paschalskiego przy ul. Warszawskiej wprost cukierni W-go Woźnickiego.

Dla tych prenumeratów, którzy raczą nam przelać prenumeratę z góry za cały rok, Redakcja „Gazety Radomskiej“ roześle w listopadzie r. p., jako **premię bezpłatnie** najlepszy z kalendarzy: **Kalendarz „Wieku“** na r. 1890 za dopłatą jedynie **kop. 10** na koszt przesyłki pocztowej.

Wszyscy bez wyjątku prenumeratę, wnoszący opłatę regularnie przez cały rok 1889, otrzymają **bezpłatnie** „**Kalendarz powszechny**“ na rok 1890 wydawany nakładem księgarni Paprockiego i S-ki w Warszawie. Zamieściwszy prenumeratę raczą nadesłać również **10 kop.** na koszt przesyłki.

Nadto wszyscy prenumeratę wsi mają prawo, ale tylko wyłącznie w redakcyi „Gazety Radomskiej“, nabywać po cenie **znacznie niższej** wysokiej wartości a tak niezbędne dla każdego ziemianina dzieło: **„Encyklopedye Rolniczej“**, wydawaną nakładem i staraniem „**Rolnika i Hodowcy**“.

Program Encyklopedyi obejmuje cały zakres wiedzy rolniczej. Jest to przedewszystkiem podręcznik praktyczny, przeznaczony do codziennego użytku gospodarzy wiejskich, układ zaś wyrazów alfabetycznych i specjalizowanie każdego działu do najdrobniejszych szczegółów, ułatwia wielce wyszukanieżądanego przedmiotu. Tym sposobem Encyklopedya zawiera kilkanaście tysięcy wyrazów, objaśnionych licznymi drzeworytami.

SERCE ERINU

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

— Wierzę bardzo, ale on powiedział, że teraz, kiedy umarła twoja matka, wielki odpoczynek racz jej dać Panie, przyjały cię napowrót do fabryki, gdybyś przyrzekł postąpić jak należy.

— Nie zlapie on mnie — wymówił Standish ironicznie. — Ale cóż to ma do tego, czy matka moja żyje, czy umarła?

— To sam wiesz najlepiej — odpowiedział stróż i odwrócił się do przechodzącego robotnika z wymówką, że się spóźnił do roboty.

Głos Mikky brzmiał tak dziwnie gdy to mówił, że Standish poczuł się nieprzyjemnie dotkniętym. Naraz błysnęła mu myśl, że wszyscy, mówiąc o jego matce, wyrażają się z jakąś szczególną powściągliwością. Przypomniały mu się słowa Carcorana i pomieszanie matki, gdy jej zapytał, kto był jego ojcem i po co jeździła do Glasgowa. I to niemniej było dziwnem, dlaczego nie powiedziała mu, że master Henry Hardinge miał prawo wstrzymać wypłatę pieniędzy, które otrzymywała z kancelarii adwokata. Pragnął raz rozjaśnić to wszystko i zdecydował się, nie mogąc nigdy zastać Matthew Boyd'a, zwrócić się z tem

wprost do mastera Henry Hardinge'a. Nie nawiązał wprawdzie ojca również jak syna i w każdym innym razie unikałby spotkania z nim, ale teraz doszedł do stanu takiego rozdrażnienia, że gotów był na wszystko, aby tylko zerwać odrazu zastłonę z dręczącej go tajemnicy.

Mikky poszedł do fabryki z zapóźnionym robotnikiem a gdy powrócił, Standish zapytał go, czy szef w kantorze.

— Tak! — była odpowiedź Mikky.

— Czy jest tam kto więcej?

— Nie ma nikogo. Wiesz co, Standish, pójdź i poproś, aby cię przyjął napowrót do fabryki.

— Nie nalegać na mnie. Chcę widzieć się z nim w innym zupełnie interesie.

— Dobrze, dobrze! Rób, jak uważasz... W każdym razie to bardzo naturalne, że chcesz się z nim rozmówić. Bóg z tobą.

Standish nie dosłyszał ostatnich słów Mikky i skierował się śpiesznie do kantorki i skierował się śpiesznie do kantorki. Wszedłszy po schodkach, zobaczył przez drzwi szklane mastera Henry Hardinge'a siedzącego przy biurku. Nie zdążył zastukać do drzwi, gdy usłyszał za sobą głos Petera Carcorana.

— Jakto, ty tutaj! chcesz wprosić się napowrót?

— Nie! — odrzekł Standish gniewnie.

— To może chcesz zapytać, czy to u niego w Glasgowie była twoja matka? — szepnął mu do ucha Carcoran.

— Co rozumiesz przez to? — wykrzyk-

wał Standish, ale Carcoran, zawołany w tej chwili przez stróża, oddalił się szybko.

Henry Hardinge siedział w swoim kantorze zajęty przeglądaniem ksiąg. Był w wybornym humorze i z zadowoleniem gładził swą rudą brodę. Tak, wprowadzenie nowych maszyn przyniosło mu duże korzyści i przemysłował już o podróży do Glasgowa w celu obejrzenia jeszcze jednej maszyny, o której mu mówiono. Do Glasgow! O, nie, to miasto budziło w nim zbyt wiele wspomnień... lepiej więc posłać tam syna swego, Waltera. Master Hardinge był bardzo prozaicznym człowiekiem, ale i takim ludziom marzą się czasem jakieś fantastyczne obrazy; przy wspomnieniu więc Glasgowa wyobraźni bogatego fabrykanta ukazała się postać młodej dziewczyny, z ufną nianą patrzącej. Drgnął i obejrzał się. Przed nim stał Standish Clinton. Hardinge nie był przesydnym, ale pojawienie się Standisha w tej właśnie chwili, podziślało nań bardzo nieprzyjemnie.

Standish milczał, zdjął czapkę.

— Po coś tu przyszedł? — spytał Hardinge ostro, zamykając biurko.

— Chcę z panem pomówić — spokojnie odpowiedział młody człowiek.

— Nie przyjmę żadnego usprawiedliwienia — wyrzekł Hardinge, wstając z krzesła i zbliżając się do kominka, na którym nie było ognia.

— Nie myślałem nawet przeproszać pana! — wykrzyknął Standish — to pan raczej powinnieliście prosić mnie o przebaczenie.

— Precz ztąd! Zabronię puszczać cię do fabryki, jeżeli ośmielisz się jeszcze tu pokazać.

I Hardinge skierował się ku drzwiom, ale Standish uprzedził go, zasłaniając je sobą.

— Nie potrzebujesz pan obawiać się moich odwiedzin — rzekł Standish — nie przyszedłbym za nic w świecie tutaj, gdyby nie konieczność dowiedzenia się, jakim prawem zakazałeś pan adwokatowi wypłacać pieniądze mojej matce, które ona pobierała tygodniowo?

Hardinge drgnął.

— Jakże licha powiedziała ci o tem? — przemówił.

— Wszystko jedno kto. Odpowiadaj pan, dlaczego to uczyniłeś?

Fabrykant spojrzał na byłego swego robotnika i pojął, widząc stanowczy wyraz jego twarzy, że nie uda mu się uniknąć nieprzyjemnego wyjaśnienia. Pomimo to, próbował jeszcze wykręcić się:

— Kto ci to powiedział? To ta głupia dziewczyna z pewnością. Kobiety zawsze mają długi język...

(D. c. n.)

„Encyklopedia Rolnicza“ wychodzi raz na kwartał zeszytami o 12—13 arkuszach druku dużego formatu. 4 zeszyty formują gruby tom o 50 arkuszach. Z początkiem roku 1889 rozpocznie się druk tomu 3-go i ostatniego.

Cena „Encyklopedii“ za każdy tom z przesyłką pocztową wynosi rs. 6 a każdy rolnik, jako prenumerat „Gazety Radomskiej“ za nadesłaniem do Redakcji naszej rs. 12 (zamiast rs. 18) otrzyma zaraz dwa tomy „Encyklopedii Rolniczej“, trzeci zaś w ciągu rs. 1889.

Z końcem grudnia r. b. wszystkim prenumeratorem rozesłany będzie bezpłatnie Numer noworoczny „Gazety Radomskiej“ z pracami znakomitych pisarzy jak: Kornela Ujejskiego, Teofila Lenartowicza, El.ego, Maryi Konopnickiej, Antoniego Pileckiego, Maryi Rodziewiczówny (autorki „Dewajtis“) i wielu innych.

Redakcja.

Lud w pojęciach inteligencji.

Sprawa ludowa jest na porządku dziennym. Wszędzie dają się słyszeć głosy w obronę milionów nowych obywateli, nie brak jednakże niechętnych w tej sprawie. Nie mówię już tutaj o tych, co przeżywszy znaczną część swego wieku w czasach pańszczyznianych, przeżywają tylko stare teorie o konieczności poddaństwa, lecz mam na myśli i tych, co żyjąc wśród nowych warunków, do nich jeszcze przywyknąć nie mogą. Zdarza się więc bardzo często, że na chłopca z ust naszej inteligencji spływają zarzuty i skargi, w których dość głośno drga nuta dawnych przesądów.

Czem jest właściwie chłop w rzeczywistości?

Jest to człowiek ciemny, nieoświecony, chęci i ślepo do ziemi przywiązany. Nie posiada on wprawdzie tak delikatnych i subtelnych uczuć jak każdy z nas, poziom jego myśli jest dość szczupły, chuci jego narkie, lecz czyż z tego można mu robić zarzut? Wiek utrzymywany li tylko dla pracy fizycznej, zaniedbany pod względem moralnym i umysłowym, jest on wiernym obrazem przekonań tej warstwy, pod której był wpływem. Nie chce być pamfletystą, nie powiem więc, by bogat w czasach owych był jedynym bodźcem dla tej wielkiej masy, nie będę twierdził, że chłopów ciemniejąco, lecz każdy się ze mną zgodzi, że o oświatę i moralność jego, o rozwinięcie w nim szlachetniejszych uczuć, o rozbudzenie w nim przywiązania dla ojczyzny nikt nie dbał. Sam zaś chłop nie miał ani czasu, ani sposobności nauk się chwycić i nie miał możności wyrobienia w sobie

wznioślejszych dążeń nad zaspokojenie bytu w dostojnym tego wyrazu znaczeniu.

To, powtarzam, trwało wieki całe! Ostatnie lat 25, gdy usamowolniony i uwłaszczone stał się panem swej pracy i gdy ma możność korzystania z oświaty, nie zdążył jeszcze wypieścić dawnych narowów i wytworzyć dążenia odmienne. Nieuprzedzony czytelnik przyzna, że gdzieś gdzieś przez długi przeciąg czasu przechodziły pewne właściwości, tam ciemność wieku nie wystarcza, by takowe zaczęły. A właściwościami owymi były: ciemnota i przygnębienie! Z obecnych faktów nie można sądzić o przyszłych. Gdyby ktoś twierdził, że chłop wskutek swej natury nigdy nie będzie zdolny podnieść się moralnie i umysłowo, ten zgryzłby przeciwko historii rozwoju ludzkości oraz elementarnej logice.

Czy jednak inteligencja nasza jest tego świadoma? Bynajmniej! Chłop w jej oczach jest uosobieniem moralnego upadku i wiecznej ciemnoty umysłowej. Jest to osobnik, co własności nie szanuje, uczuć ludzkich nie posiada a zabije rodzoną matkę, by tylko zyskać kawalek gruntu, co pójdzie na wdękę każdego, obiecującego mu poprawę bytu. Jest to osobnik, co pała nienawiścią do wszystkiego, co nim nie jest itd. Takie są nasze pojęcia o chłopie. Mówimy, że nie posiada uczuć rodzinnych, ani przywiązania do kraju. Byłby to zatem potwór moralny!

Lecz kto bliżej przyjrzał się życiu chłopskiemu a sądził nieuprzedzonym okiem, ten przyzna, że te zdania są przesadzone lub fałszywie fakty tłumacza. Śmieszem lub też niemoralnie wydać się może, że na pogrzebie żony chłop już myśli o drugim ożenku, lecz jeżeli się zważy, że żona dla chłopca jest istotną współpracowniczką, że oddanie się ciężkiej pracy przez chłopca nie pozwala mu dzieci doglądać, że wreszcie ład w domu wymaga kobiecej obecności, ten się nie dziwi na widok swatów, obstępujących wdowa na cmentarzu.

Bez wątpienia milej by to było, gdyby chłop zawodząc Jeremiaszowe żale stylem Słowackiego, swój ból wypłakał i przygnębiony nieszczęściem, targnął się na życie. Jednak byłoby to przedewszystkiem nieekonomiczne, co dla chłopca jest najważniejszą rzeczą. On po swojemu babę kocha, radzi się jej we wszelkich okolicznościach i nie bez niej nie pocnie, lecz gdy tej zbraknie, musi szukać innej, by mu tamtą zastąpiła. Jest to prawdziwie równouprawnienie bez szumnych hasel i dziwacznych wybryków. Na przykładzie tym wskazał mi się, jaką należy stosować do uczuć chłopca. Nie jest ona skrojona na modłę naszych sentymentalnych

żałów i tęsknej zadumy, lecz warunkuje się stopniem oświaty z jednej strony a z drugiej ekonomicznym położeniem tej warstwy ludności. My jednak tego nie rozumiemy! My jednak tego nie rozumiemy! My jednak tego nie rozumiemy! My jednak tego nie rozumiemy!

Zapoznajemy tym sposobem tę masę ludności, która właściwie stanowi podstawę bytu każdego narodu, która ma w sobie sięgające olbrzymią, mogącą nieraz przeskoczyć naszym najlepszym chęciom i dążeniom. Odsunawszy się od tego życia, co nie pociąga zapachem fiołków, kopujemy przepaść między nieliczną garstką inteligencji a milionami nowych obywateli, których pojęcia i dążenia winny nas bardzo obchodzić.

(Dok. nast.)

W kamieniu polnym, co grób mój przykryje,
Niech mi kamieniarz lirczkę wyrwie,
Lirczkę swojską a własną a ona,
Którą po wsiach za dawna noszono,
Idźby szła z brzękiem skowronczym wśród
knieci,
Smuciła ojce, cieszyła zaś dzieci....

A pod lirczką, jeżeli mu wola,
Niech kłosa da żytni, z naszego tu pola,
Kłosek ubogi, z chudemi ot ziarny,
Na chleb niedoli... ościści i czarny.
Po którym człowiek do ziemi przyrasta
I ciągnie plug swój prostaczy — od Piasta.

Na samym skraju, niech kwiecieć da nieco,
I jedną z gwiazd tych, nad wioską co świecą,
A niech tak uda nadobnie a czysto
Wiosenne pieśni i duszę ognistą.

A potem chce-li, niech kamień obtoczy
Polnym powojem, co modre ma oczy,
A niechaj na nim napisu nie kładzie
I niech go w rzedzie nie stawia, ni kładzie,
Tylko w ustroni, gdzie brzoza szum niesie,
A można w lesie? — to wole niech w lesie!

Marya Konopnicka.

Kronika kościelna.

Od 1-go września r. b. do chwili bieżącej w składzie osobistym duchowieństwa diecezji sandomierskiej zaszyły następujące zmiany:

Ks. Maksymilian Pinakiewicz, administrator parafii Cmińsk (dek. konec.), przeniesiony na administ. parafii Krępa (dek. ilizek.).

Ks. Jan Dąbrowski, adm. parafii Szczeglice (dek. sand.), na admis. parafii Odechów (dek. radom.).

Ks. Marian Kotowski, wikaryusz parafii Brzoza (dek. kozien.), na wikaryusza parafii Cerekiew (dek. radom.).

Ks. Franciszek Raj, wikaryusz parafii św. Pawła w Sandomierzu, na wikaryusza parafii Wąchock.

Mianowani wikaryuszami parafii: dyakon: Leon Wojciechowski w Kozienicach, Leon Tarło w parafii św. Pawła w Sandomierzu Antoni Rudzki w Brzozy (dekanatu kozien.), Feliks Horodyski we Kłowie (dek. opocz.).

Dnia 25-go listopada r. b. J. E. ks. Biskup sandomierski w kościele św. Ducha w Sandomierzu wyświęcił na kapłanów dyakonów: Leona Wojciechowskiego, wikaryusza parafii Kozienice i Leona Tarło, wikaryusza par. św. Pawła w Sandomierzu.

Na subdyakonów: alumnów seminarium diecezjalnego: Józefa Sapińskiego i Jana Ślabka.

Prócz tego J. E. udzielił tonsury i 4 chłopców święceń następującym alumnom seminarium: Tomaszowi Kruczerowi, Pawłowi Stecińskiemu, Antoniemu Aksamitowskiemu, Janowi Dębowskiemu, Józefowi Czernikiewiczowi, Stanisławowi Kostce Górskiemu, Tomaszowi Jackimowiczowi, Hieronimowi Marczewskiemu, Franciszkowi Koperskiemu i Janowi Gajkowskiemu.

Kościół filialny w Bliźnie, w powiecie koneckim, zgodnie z decyzją ministerstwa, oddzielony został od parafii Odrowąż i utworzona została przy nim nowa parafia filialna, na podobieństwo tych, jakie istnieją w diecezji sandomierskiej w Brzeżnicy (pow. kozien.), Słupi Nadbrzeżnej (pow. opatowsk.) i innych miejscowościach. Pierwszym wikaryuszem tej filialnej parafii mianowany został ks. Wincenty Cyrański, były wikaryusz par. Góry Wysockie a poprzednio proboszcz parafii Sant-Cyre we Francji.

Zakonnik reguły Franciszkanów O. Władysław Włodarczyk, kapłan, dotychczasowy wikaryusz kościoła filialnego i kapłan P. Franciszkanek reguły św. Klary w Chęcinach, diecezji kieleckiej, otrzymał na własne żądanie pozwolenie zamieszkać w klasztorze OO. Bernardynów w Wielkowie (pow. opoczyński.).

LISTY DO REDAKCYI.

XV.

Kilka uwag pod adresem p. „Stronnego“, z powodu jego odpowiedzi na artykuły „Bezstronność“.

Jak to niedobrze, Szanowny panie, żeś „stronny“. Stronność zaciemnia widnokrąg i nie pozwala widzieć tego wszystkie-

takizmów i przewrotów, spowodowanych siłami, działającymi z wnętrza ziemi.

Dziś geologia porzuca teorię o zarow-plynnym stanie jadra ziemskiego. Porzucając tę teorię, podrywa także prawdopodobieństwo teorii Kanta-Laplace'a o powstawaniu ciał niebieskich, twierdzi bowiem, iż utworzenie się globu ziemskiego powstało nie z zarow-plynnego masy, ale z jakichś cząstek stałych, dawniej już zgromadzonych pośród materii kosmicznej.

Faldowanie się zaś powierzchni globu przypisuje dzisiejsza geologia przyczynie ściągania się skorupy skutkiem sił, działających w kierunku dotychczasowym (tangential).

Nie mogąc zbyt długo w szczupłych łamach pisma naszego rozwodzić się nad tą kwestyą, odsyłamy ciekawych czytelników naszych do listopadowego zeszytu „Biblioteki Warszawskiej“, gdzie w „Kronice przyrodniczej“ p. M. Dimmel'a znajdują obszerniejszą w tej kwestii wzmiankę.

Dalszą pogadankę, która tyć się będzie nowszych odkryć i wynalazków — układamy do przyszłego numeru.

B. Rogoyski.

*) Resursa nasza na wniosek jednego z członków wydaje „Pamiętnik“ do domu, łatwo więc laskawy czytelnik zapoznać się będzie mógł bliżej z tem klubem nam przynoszącym wydawnictwem, bogatym treścią i starannem odznaczającym się wydaniem. Zaprenumerowany za go, oprócz korzyści naukowej, jaką zjad o sięgnie — zyska dzieło, mogące służyć mu za prawdziwą ozdobę biblioteki lub stołu.

(Przyp. autora.)

ECHA

ze świata mozołnej pracy.

I.

Och i jak mozołnej! Nauka a z nią łącznie dokonywane odkrycia i wynalazki — jakież to długie pasmo nieprzerwanych trudów, trosk i stoickiej wytrwałości!

Nauka dla tych, którzy zaczęli ją traktować: nie jako środek ku stworzeniu sobie efektywnie wyglądającego szylku, mającego im ułatwić tylko sposób zarabiania na mniej lub więcej wygodne życie egoistyczne, ale dla tego, aby ją rozwinąć, aby przy jej pomocy przyczynić się choć w niewielkiej części do podniesienia ogólnego dobrobytu, wygod, do oszczędzenia pracy muskularnej rąk tysięcy — nauka dla tych ludzi staje się nie namiętnością, ale już nalogiem, wzrastającym, potęgującym z dniem każdym.

Człowiek taki podobnym jest częstokroć do morfistki, który czuje nieraz, że jego orgazm słabnie, że oczy blask tracą a pomimo to jednak lęknie nieustannie nowej, powiększonej dawki, mającej mu sprowadzić ulgę, wewnętrzne zadowolenie i spokój!

Miedzy jednym a drugim zachodzi ta jedna różnica, że morfista jest ofiarą nalogu, przynoszącego szkodę społeczeństwu, drugi zaś — nalogowo poświęcający się dla dobra tegoż społeczeństwa!

Aby się o tem przekonać, dość jest przejrzeć życiorysy tych ludzi nauki: dość przeczytać Smiles'a dzieła: „Pomoc własna“ lub świeżo wydaną pracę: „Życie i praca“, dość przejrzeć wydawnictwa „Pa-

miętnika fizyograficznego“ i warunkom, w jakich to pomnikowe wydawnictwo się znajduje, aby nabrać dostatecznego pojęcia, jak wiele ludzi ci poświęcają dla dobra ogółu, dla własnego kraju, z jakimi walczącymi muszami przeciwnościami, aby myśl podjętą w dalszym ciągu rozwijać!

Ciężkie jednak to zadanie i trudne wielce: hodować roślinę, wymagającą zryniej i urodzajnej ziemi, na gruncie jałowym i skalistym! Trudno też takie wydawać prace tam, gdzie nie ma komu ich czytać!

„Stoimy przed wami od lat ośmiu, zachęcamy i prosimy: Sproście tylko — może się rzecz nasza wam podobal. Co roku, przy każdym nowym tomie „Pamiętnika“ ubywa nam środków i wiary w powodzenie a za to przybywa gorczy w sercu. Trzeba tak silnie być przekonany o swojej słuszności, jak my jesteśmy; trzeba tak mocno kochać swą sprawę, jak my ją kochamy, żeby się nie wyrzec niewdzięcznej a trudnej sprawy: głosu wywołującego na puszczy!“

W te słowa odzywa się „Wszczęświat“, zapowiadając wyjście VIII-go tomu „Pamiętnika fizyograficznego“ — kończy zaś swą odezwę słowami:

„Czytelnicy! postawcie się na chwilę w położeniu członków tego idealnego towarzystwa i nie dla książki — jej czytać nie będziecie, zostawicie ją na półkach szafy, aż dopóki do jej czytania nie dorosną wasi synowie lub wnucy — nie dla książki, ale dla poparcia celów towarzystwa złożcie przedpłatę na „Pamiętnik“.“

Jakżeż przykrego doznaje się uczucia, czytając podobną odezwę! Jakiegoż mi-

nowoli z tych słów kilku nabiera się pojęcia o własnym społeczeństwie!

Przeszło dwadzieścia pięć tysięcy rs. wydano na wydawnictwo tych ośmiu tomów „Pamiętnika“, uzyskano zaś ze sprzedaży nie więcej jak 10 tysięcy rs. Dołożono więc w przeciągu lat ośmiu przeszło 15 tysięcy rubli!

Nie jest-że to najszczytniejszym dowodem wytrwałości i poświęcenia tej garstki dobrze myślących ludzi, którzy pracując, nie tracą nadziei, że wytrwałością grunt z chwastów oczyszczą, użyzną go a tym sposobem doczekają się narazie wzrostu swej ukochanej rośliny, kwiatu a z czasem może i owocu...

Ale kiedy to wszystko nastąpi? Kiedy ten kwiat się rozwinie i czy go kiedy jaki zimny wiatr nie zmrozi?

Wybac czytelniku, jeżeli cię tą kwestyą „Pamiętnika“*) znudziłem, jeżeli za długo mówił w kwestyi wydawnictwa, zajmującego się poznaniem własnego kraju, ziemi rodzinnej naszej!

Ale *à propos*... ziemi — względnie jej ogólnej budowy.

Nauka, zajmująca się badaniem tej budowy (geologia), w ostatnich czasach czyni ogromne postępy. Wszędzie bowiem za przykładem innych nauk przyrodniczych na drogę uznawania tego tylko za prawdziwe, co opartem być może na realnych podstawach nieustannego sprawdzania — dziś odrzuca wszystko to, co nie wytrzyma umiętnej krytyki.

Dziś więc, na tej podstawie, geologia porzuca już teorię Humboldta i Bucha o powstawaniu gór i wulkanów, powstawanie których dotąd tłumaczono przyczyną ka-

go, co jest koniecznym dla wydania trzeźwego i rozumnego sądu o rzeczy. Ta stronnosc nie pozwoliła ci zrozumieć myśli, tkwiącej w listach moich i pod jej to widocznie wpływem chwytasz tylko oderwane frazesy i z niemi walke staczasz.

Powiadasz pan, że chciałbyś zawsze być po stronie zwiedzonych, wyzyskanych i słabych. Gdybyś bezstronnie chciał odczytać listy moje, tobyś się przekonał, że i ja nie mam zamiaru łączyć się z lichwiarzami przeciwko słabym i wyzyskanym. A dalej, Szanowny panie, gdyby nie ta stronnosc, która zaciemnia twój widnokrąg, tobyś w pismach moich nie wyczytał tego, że t. zw. „pajak” jest coś w rodzaju niewinnego niemowlęcia, lecz raczej to, co o nim istotnie powiedziałem: że jest on lichwiarzem, który nigdy swego nie daruje i wypożyczonej kapitał z lichwą odbierze, nie przebijając w środkach, do tego prowadzących, czyli, innymi słowy mówiąc, że gotów on jest użyć najniegodziwszych sposobów, byleby tylko jaknajwiększe odnieść korzyści.

W jednym z listów swoich powiedziałem, że nie śmiem posądzać tych, którzy się stali „ofiarami” lichwiarza, o taką głęboką naiwnosc, aby widzieli w nim dobroczyncę ludzkości, który rozdaje kapitały swoje po to, aby ich więcej nie odbierał. Okazuje się jednak, że niesmiałość moja była zbyt czuła, gdyż widocznie są tacy naiwni a do ich rzędu sam się pan zaliczył, skoro dopiero po spełnieniu przez „pajaka” faktach wyzyszczenia, przekonałeś się o jego szkodliwej działalności i teraz dopiero ostrzegasz publicznie, „aby się nie dała podejść, okłamywać temu lichwiarzowi, aby nie liczyła na żadne ludzkie z jego strony względy i rachuby”. Ani się domyślasz panie „Stronny”, jaką obelgę wyrządzasz ogółowi naszemu podobnemi ostrzeżeniami!

Gdybyś był mniej stronnym, a więcej ciekawym i chciał się zapoznać z pewną staruszką, która na imię „Historja”, tobyś się od niej dużo pouczających rzeczy dowiedział a przedewszystkiem objaśniona byłaby ci ona, że niegodziwość lichwiarzy tak dawną jest znaną ludzkości, że dawno sprawdzono, że ogień pali, a woda gasi; już prawodawcy dwunastu tablic przed dwoma przeszło tysiącami lat tamali sobie głowę napróżno nad tem, jakimby sposobem uwolnić ludzkość od niegodziwości lichwiarzy i że już w pierwszych wiekach naszych dziejów przedkowi nasi dokładnie znali szkodliwą działalność lichwiarzy i postępowali z nimi jako z kacerzami. A ty, panie „Stronny”, ignorując tę poważną matronę, przypuszczasz, że publiczność nasza przy szoku dwudziestego stulecia jest tak naiwna, iż nie wie o szkodliwej działalności lichwiarzy. Takim przypuszczeniem ubliżasz pan i sobie i publiczności.

Najzupełniej zgadzam się z pańskim poglądem, że system milczenia jest bardzo szkodliwym dla społeczeństwa. To, wreszcie, nie twoje odkrycie, panie „Stronny”. Już bardzo dawno temu pewien myśliciel powiedział: „nie ukrywamy ran społeczeństwa, gdyż tylko przy dokładnem poznaniu takowych dadzą się one zagoić”. Odśladajmy więc te rany i ogłaszamy publicznie takie np. fakty: że lichwiarz X. wyzyszczył obywatela Z., który przed kilku laty, holdując tradycji, musiał wyprawic szumne imieniny, na których wypito kilkadziesiąt butelek samego szampa, a ponieważ na podobne zbityki dochody z majątku nie wystarczały, więc pan Z. zmuszony był się udać do lichwiarza o pożyczkę i płacić mu ogromne procenta; albo też, że lichwiarz Z. wyzwał z ojcowizny rodzinę obywatela X., którego synowie, zamiast się uczyć i pracować, zajęli konie w nieustannych wycieczkach swych do miasta i rzucali dwudziestopięcio-rublowki rozmaitym „Smoluchom” za pewne usługi i obdarzanie tytułem „jasne pana”.

Ogłoszenie podobnych faktów może być bardzo pouczającym, bo z nich młodsze pokolenie dowie się, że chcąc utrzymać ojcowinę, trzeba pić wodę a nie szampa, siedzieć w domu i pracować, dwudziestopięcio-rublowek w błoto nie rzucać i każdy groź ośzczędzać, gdyż może się on przydać na czarną godzinę. Przeciwnie zaś, podawanie do wiadomości ogółu faktów,

że niegodziwi lichwiarze wyzyszczają swych dłużników i przedstawienie tych ostatnich za nieszczęśliwe ofiary będzie miało także samo znaczenie, jak np. ostrzeżenie publiczności o niebezpieczeństwie zbliżania palca do gorejącej świecy, następstwem czego zazwyczaj bywa oparzenie i ból tegoż palca. Z ogłaszania takich faktów niczego nowego się nie dowiemy i niczego nie nauczymy.

A dalej, panie „Stronny”, gdybyś chciał się jeszcze zapoznać z młodszą siostrą owej poważnej matrony a mianowicie z tą nadobną dziewczą, która się nazywa „Ekonomia Polityczna”, tobyś się dowiedział od niej, że najwięksi myśliciele świata, po długich badaniach i sporach doszli w końcu do wniosku, że bezpośrednia walka z lichwiarzami jest niemożliwa, gdyż z niej lichwa wychodzi zawsze niepokonana, że możliwą i jedynie skuteczną jest walka pośrednia, że ta ostatnia jest stopniowe wytwarzanie zamożności kraju i że zamożność kraju wytwarza pracę, połączoną z rozumną oszczędnością.

Zaułaj panie „Stronny”, żeś się nie zapoznał dotąd z rekomendowanemi powyżej damami, gdyż ośzczędziłyś sobie trudniamaczenia w odpowiedzi, napisanej pod moim adresem, zgodziłyś się nuzupełniej z poglądem moim, opartym na wynikach nauki i nie nazwałyś niekonsekwentnem zdania, że tylko praca i oszczędność może nas zdźwignąć z upadku.

Jaka praca i na jakim polu? to już inna zupełnie kwestja, zależna od indywidualnych zdolności i upodobań naszych. Niechaj każdy pracuje na takim polu, na jakim praca jego będzie najpożyteczniejszą i najkorzystniejszą.

Wskazując, sposobem przykładu, pracę choćby nawet na tej ziemi, która przeszła w ręce żydowskie, kierowałem się nie teorią, lecz miałem na myśli fakty, wzięte z rzeczywistości. Znam bowiem kilka podobnych wypadków w naszej gubernii: w pierwszym z nich żyd-lichwiarz, będąc zmuszonym, dla ocalenia swej sumy, kupił majątek ziemski, wypuścił go w dzierżawę podupadłemu ziemiańskowi jedynie pod warunkiem odpłacania rat Towarzystwa Kredytowego a nawet, jeżeli się nie mylę, żyd zobowiązał się jeszcze w pierwszych latach dzierżawy dopłacać mu co roku pewną sumę. W innym wypadku żyd oddał podobnej osobistości kupiony na subhastacji majątek w administrację, zobowiązawszy się płacić administratorowi paraset rubli rocznego wynagrodzenia i dostarczać z majątku wszelkie produkty w naturze. Czytałem kontrakt, zawarty pomiędzy stronami, i przekonałem się, że ów administrator wcale nie jest wyzyskiwanym przez żyda. Przypuszczam, że i w pierwszym wypadku dzierżawca jasno określił warunki swoje i również nie dopuścił, aby go wyzyskiwano. Boć przecież do tego, aby przy zaofiarowaniu swej pracy nie pozwolić się wyzyskiwać, czy też „ssać”, jak się wyraża pan „Stronny”, potrzeba tylko odrobiny zdrowego rozsądku i dobrej woli nie być wyzyskiwanym. Dlategoż więc, p. „Stronny”, robisz swoich współrodaków owcami, zawsze nadstawiającemi się dobrowolnie żydom, aby je strzygli. Wszakże w naszych stosunkach ekonomicznych każdy nieomal ma do czynienia z żydami, a przecież nie wszyscy pozwalają się wyzyskiwać.

Mnie się zdaje, panie „Stronny”, że owi dzierżawca i administrator, o których wyżej wspominałem, bez względu na to, czy będą lub nie będą wyzyskiwani przez żydów, zawsze jednak lepiej postąpili, aniżeli postępują wyznawcy twojej teorii, którzy z obawy tego wyzysku nie nie robią, szlifują bruki i wyglądają manny z nieba.

Ja przypuszczam, że pierwsi po długich latach pracy i oszczędności mogą powrócić do posiadania kawałka ziemi własnej, a ty, panie „Stronny”, uważasz to za niemożliwe i obdarzywszy wydziedziczonych ziemian niezbyt parlamentarnym epitetem „głupców”, nie przypuszczasz, aby oni mogli kiedykolwiek zmądrzeć. Dla czego tak źle trzymasz o swych rodakach? Wszakżeśmy polacy, a przysłówie głosi, że polak mądry po szkodzi. Usprawiedliwiają to przysłówie, powinniśmy czerpać naukę ze smutnego doświadczenia i pozbysć się na przyszłość tych wad, które nas doprowadziły do upadku. Ponieważ próżniactwo i

marnotrawstwo zgubiło nas, powinniśmy przeto za hasło nasze uważać te dwa wielkie słowa: „pracować i oszczędzać”. Pod tem hasłem, bądźmy pewni, zwyciężymy lichwiarzy.

Ale cóż na to poradzić, że ty, p. „Stronny”, nie jesteś zwolennikiem teorii pracy i oszczędności. Najwięksi myśliciele wszystkich wieków i krajów zgodzili się na to, że jedyną dźwignią dobrobytu i bogactwa narodowego jest praca i oszczędność. Ja powtórzyłem za nimi tę prawdę, a ty nazywasz moje rady niekonsekwentnemi. Ej, panie „Stronny”, zaprzestań lepiej dyskusji i nie porywaj się na nie swoje rzeczy, bo to także grozi bankructwem.

Bezstronny.

Deputaci handlowi.

Lista deputatów handlowych do rad podatkowych: gubernialnych i powiatowych na rok 1888, 1889 i 1890 jest następująca:

1) Do rady gubernialnej: Członkowie: Jan Dutow, obywatel m. Radomia, Adam Helbich, właściciel Konar, Piotr Beckerman z gminy Wielogóra, August Drużbacki z Zameczka (pow. opoczyński), Bolesław Kotkowski z Bodzechowa (pow. opatowski), Edmund Engeman z Szydłowca (pow. konecki).

Kandydaci: Józef Gorzkowski, Kazimierz Ponikiewski, Artur baron Reyski, Józef Helbich, Wincenty Herdin, Jakób Martofel.

W powiecie radomskim: członkowie: Eugeniusz Janiszewski, Izaak Beckerman, Mendel Dancyger, Stanisław Michalski, Wiktor Gruszczyński, Wilhelm Karsz. — Kandydaci: Stefan Szerszyński, Aleksander Ryl, August Arnecker, Antoni Haertel, Jakób Waga, Icek Rottenberg.

W powiecie kozienickim: członkowie: Stanisław Matulewicz, Józef Kwietniewicz, Ignacy Zagrodzki, Feliks Szanecki, Rachmil Minberg, Gdala Weinberg. Kandydaci: Henryk Gumowski, Stanisław Strużyński, Lucyan Frajtaj, Mordka Wajsborg, Jozek Cytryn, Edward Płończyński.

W pow. koneckim: członkowie: Wiktor Wasutyński, Vallencienne, Jan Witwicki, Kazimierz Jakubowski, Ruchmil Zynger, Chaim Rafałowicz. Kandydaci: Józef Faksiewicz, Jan Radwan, Aleksander Leskiewicz, Herszek Kronenblum, Moszek Radozyski, Mordka Goldhorn.

W powiecie opoczyńskim: członkowie: Jan Koźmiński, Wacław Kościński, Franciszek Konopacki, Aria Wajnszok, Mendel Lewin. Kandydaci: Erazm Oltarzewski, Zygmunt Najfeld, Dawid Spirytus, Herszek Francuz, Szlama Politański, Ludwik Szerner.

W pow. sandomierskim: członkowie: Piotr Dutow, Moszek Spiro, Herszek Frydman, Konstanty Szulawski, Aleksander Rakowski, Józef Polawski. Kandydaci: Józef Wilczek, Icek Dajtelcweig, Zelman Urbach, Dawid Glassman, Szmul Groszhaus, Franciszek Rupecki.

W pow. opatowskim: członkowie: Berek Mendelisz, Chonim Wizenfeld, Hieronim Wołowski, Tomasz Penkołowski, Józef Sciborowski. Kandydaci: Szajod Zomberg, Lejbus Fuks, Pinkwas Mineberg, Berek Wajsfeld, Abu Wajnszok, Szlama Workman.

W pow. iłżeckim: członkowie: Władysław Mrozowski, Jankiel Szejman, Eugeniusz Krenzelewski, Wolf Enger, Jonas Zalcan, Stanisław Wasutyński. Kandydaci: Szlama Lecht, Jankiel Bromberg, Jozek Ratfeld, Lejbus Szterentos, Szaja Goldman.

Wiadomości dworskie.

„Warszawski dziennik” pisze: Na najpodatniejsze życzenia z powodu uroczystego dnia urodzin Jej Cesarskiej Mości, małżonka Głównego Naczelnika kraju miała szczególne otrzymać onegdaj, d. 27-go b. m., od Najjaśniejszej Pani depesze następujące: „Z całej duszy dziękuję Pani, hrabinie Potockiej, hrabinie Musin-Puszkinej i wszystkim, przyjmującym udział w ufundowaniu obrazu na pamiątkę Naszego cudownego ocalenia.”

Marya.

Życzenia Jej Cesarskiej Mości złożono w drodze telegraficznej w wyrazach następujących:

„Wasza Cesarska Mość! Żony i córki mieszkające w Warszawie, przejęte bezgranicznym szczęściem z powodu cudownego ocalenia drogoocennego życia Monarchy i Monarchini od wielkiego niebezpieczeństwa, postanowiły ufundować obraz Przenajświętszej Bogarodzicy — by chroniła Wasze Cesarskie Mości i Najjaśniejszą Rodzinę na szczęście i pomyślnie całej wielkiej ziemi naszej.”

Gorąco się modlą o długie dni dla swej Monarchini, ośmielamy się w dzień radosny urodzin Waszej Cesarskiej Mości złożyć u stóp Waszych uczucia najgłębszego, wierne poddańczego oddania się i kusimy się mieć nadzieję, iż skromna nasza ofiarę dobroliwie przyjmie Wasza Cesarska Mość.

Marya Hurko, Hr. Aleksandra Potocka, Hr. Olga Musin-Puszkina.

Wiadomości bieżące.

Rząd niemiecki, jak donoszą dzienniki berlińskie, zamierza odcieć węgiel, wysyłając z Państwa rosyjskiego do Reszcy niemieckiej. Odpowiedni projekt ma być niebawem złożony parlamentowi.

„Now. wr.” donosi, iż nadzór przy budowie szos ma być powierzony specjalalnemu urzędnikom technicznym, t. zw. inspektorom drogowym. Posady wzmiankowanych inspektorów drogowych zostały już ustanowione w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, w roku zaś przyszłym będą utworzone we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego.

„Mosk. wied.” donoszą, iż w sferach rządowych postanowiono, aby za przewożenie rezerwistów, powołanych na ćwiczenia, zarządy kolejowe pobierały ceny niższe.

Kupiec Piotr Panteljew, zamieszkały w Petersburgu (ul. Werejska Nr. 12), wzywa niewiadomego z miejsca pobytu Waleryana Klemensa Frankowskiego, urodzonego w dniu 23-m listopada 1854 r., ażeby się zgłosił do niego po odbiór funduszu, zapisanego przez s. p. Waleryana Strojnowskiego.

Czytamy w „Nowostich”, że ministerium spraw wewnętrznych otrzymało już zebrana przez władze właściwe statystykę podanych zagranicznych w Królestwie Polskiem. W statystyce tej zawarto szczegółowe wiadomości o wszystkich poddanych zagranicznych, pracujących w różnych zawodach. Każdy z nich osobicie podawał wiadomość o swoim stanie, zajęciu, tudzież o położeniu rodzinnym i majątkowem.

Loteryja. Kolekta loteryjna ma być odebrana poddanym zagranicznym i oddana przedewszystkiem wdowom po urzędnikach, opiekunom sierot i byłym wojskowym. Również i żydzi, o ile nie służyli w wojsku, także mają być ograniczeni w dostawianiu losów. Ograniczenie to ma wejść w życie przy rozdawaniu losów na następne trzechlecie.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś rozpoczyna się adwent, obchodzony przez kościół nabożeństwem zewnętrznie, zwaniem roratami.

W kościele parafialnym podczas sumy wygłoszoną będzie nauka katechizmowa. W kościele po-Bernardyńskim w czasie sumy kazanie, zastosowane do uroczystości.

A więc będzie! Dowiadujemy się, że projekt urządzenia zabawy na dochód Towarzystwa Dobroczynności podjęto na nowo i to z całą energią. Gwiazdka więc odbyć się ma stanowczo. Współudział kupców i właścicieli magazynów zapewniony a komitet dokłada wszelkich starań, ażeby publiczność uświad i uprzyjemnić jej odwiedzanie sali rezerwowej.

Według udzielonej nam informacji podczas trwania „Gwiazdki” urządzone będzie koło szczęścia z przepowiedniami, larnia czaroksiężka, efektowne oświetlenie, szereg sklepów a na estradzie popisy muzykalne, dyalogi humorystyczne i wiele innych ciekawych niespodzianek.

Ponieważ wśród sklepów gwiazdkowych będzie również czynny i bazar Towarzystwa Dobroczynności, byłoby więc do życzenia, ażeby publiczność a zwłaszcza panie nasze, które zawsze tak serdecznie i gorąco popierają każdą sprawę szlachetną,

raczyli wśród przyjaciół zająć się zbieraniem najdrobniejszych choćby przedmiotów do sklepu Dobroczynności i składać je w redakcji „Gazety Radomskiej“.

„Gwiazdka“ Pod tytułem takim nakładem p. Feliksa Kwaśniewskiego, w połowie grudnia opuścił prasę jedynolówka humorystyczna, bogato ilustrowana.

Wieczory muzykalne w reursie zjednały już sobie prawo obywatelstwa.

W piątek ubiegły szczególnie, członkowie reursy pici obojętnej, liczącej niż zwykle zgromadzeni, ubawili się przyjemnie i pewnie z zadowoleniem opuścili salę, w której przez kilka godzin rozbrzmiewały tercety, kwartety i tria, wykonywane przez najlepsze siły muzykalne z pośród członków reursy.

Na przyszły piątek znów wieczór muzykalny.

Z kasy przemysłowców. Zarząd kasy pożyczkowej przemysłowców radomskich w zastawieniu się do §. 44 i 46 ustawy zawiadamia w imieniu komitetu, że cztero-miesięczne zgromadzenie reprezentantów odbędzie się w d. 9 grudnia r. b. w celu:

Wysłuchania sprawozdania za ostatnie cztery miesiące;

Rozpatrzenia wniesionych podań pana Marcelgo Sunderlanda z powodu odmówienia mu pożyczki w tej wysokości, o jaką wniósł podanie i p. Adama Doberskiego o nieprzyjęcie go na członka kasy;

Rozpatrzenia podania p. Konstantego Biernackiego, b. pomocnika kontrolera tejże kasy, który prosi o zwrot przypadającej mu sumy rs. 117, jaką się miała okazać należną do zwrotu przy sprawdzeniu rachunków a także udzielenia mu gratyfikacji za 7-letnie pełnienie obowiązków;

Rozpatrzenia podania członka, zarządzającego rachunkowością, który prosi o uwolnienie i wybranie nowego członka na zarządzającego rachunkowością a to z powodu słabego zdrowia;

Uchwalenia wynagrodzenia członków komisji rewizyjnej za dopełnione przez nich czynności w sprawdzeniu ksiąg i rachunków za czas od 1-go lipca 1887 r. do 1 lipca 1888 r.

Zebrań zaczęło się o godz. 4-tej po południu, na które zarząd kasy ma honor panów reprezentantów zaprosić do lokalu tejże.

Przedstawienie dramatyczne i obrazy nikańce. Dziś w sali reursy miejscowej państwo Korczak, artyści teatru poznańskiego, dadzą przedstawienie dramatyczne, złożone z jednoaktowej komedii Aleksandra hr. Fredry (ojca) p. t. „Świeczka zgasła“ i z dwóch części obrazów nikańcych. Wywołanych za pomocą siostrykonu, najnowszej konstrukcji amerykańskiej.

Obrazy te przedstawiają nam „Podróż naokoło świata“, wspaniałe budowle Ludwika II-go bawarskiego, grupy posągów, humorystyczne itd.

A więc niespodziewanie możemy przepędzić znowu jeden z dłuższych wieczorów jesiennych.

Ogród nowy dzięki pięknej pogodzie i ciepłu, dochodzącemu do 10° R., otwarty został dla wygody spacerowiczów.

Byłoby do życzenia, ażeby stał otworem całą zimą, jak to ma miejsce w Warszawie, Kaliszu, Płocku i innych miastach.

Telegramy, niedoreczone przez miejscowy zarząd telegraficzny z powodu niedokładności adresu, za okazaniem legitymacji odebrać mogą: pp. Rudomichowa Hotel Francuzki i Winkler Zalewskiemu w Klonowcu.

Ze starych szpargałów. Na ostatnim sejmie 1830 r. z grub. dzisiejszej radomskiej a ówczesnie województwa sandomierskiego posłami byli: Józef Jasiński z sandomierskiego, Józef hr. Ledóchowski ze staszowskiego, Antoni Libiszewski z opatowskiego, Antoni Suchodolski z sołeckiego, Franciszek Soltys z radomskiego, Andrzej Deskur z kozienickiego, Roman Soltys z koneckiego, Konstanty Świdziński z opoczyńskiego, Jan Nep. Zochowski z szydłowieckiego.

Deputowani: Franciszek Chomętowski z m. Sandomierza, Jan Pusztynika z m. Radomia, Zeleniś z miast powiatu sandomierskiego, Ludwik Lempicki z miast powiatu opatowskiego, Eugeniusz Czackowski z miast pow. radomskiego, Jan Grotkowski z miast pow. opoczyńskiego.

Wypadek. We środę wieczorem na sta-

cyi Radom po odejściu już pociągu jakiś podróżny, wychodząc z bufetu klasy pierwszej w celu udania się do miasta, zamiast wyjść przez drzwi, otworzył sobie okno i wypadł z wysokości 1 1/2 sążnia na kamienie. Ze złamaną nogą odesłano go do szpitala św. Kazimierza.

Nekrologia.

+ We środę, to jest dnia 5-go grudnia 1888 roku, jako w piątą bolesną rocznicę śmierci s.p. **Ksawerego Brandta**, odbył się w kościele po-Bernardyńskim o godzinie 9-tej rano nabożeństwo żałobne, na które pozostałe w ciężkim smutku córki i syn — przyjaciele i znajomych zapraszają.

Z okolicy.

Z Sandomierza korespondent nasz pisze: Wielką niedogodnością dla tutejszych mieszkańców jest brak choćby jednej dobrej studni w mieście, każda przeto kropla wody czy to do picia, czy do gotowania i wogóle do użytku w gospodarstwie musi być z rzeki lub też z różnych studni i źródeł, leżących u stóp miasta, pod górę niesiona.

Jeżeli byśmy nasze służące porównali z koniem doróżkarskim, to ten jest w wygodniejszych warunkach, bo przynajmniej, z małemi wyjątkami, po równej drodze swój wózek ciągnie, służąca zaś netylko musi o kilkanaście set kroków do domu dźwigać wodę, ale jeszcze dźwigać ją pod strumą górę.

Jednem z takich ulubionych źródeł, z którego prawie pół miasta czerpie wodę, jest tak nazwany „stok marycki“. Jestto poprostu dół, leżący wśród łąki, należącej do pani W., obywatelki miejscowej. Aby się dostać do owego stoku, leżącego co najmniej o wiorstę drogi od środka miasta, potrzeba przebyć most, leżący ponad dość głębokim rowem a następnie przeleść przez płot, wysoki prawie na rosłego chłopca.

Od dość dawna zauważyliśmy, jak deski z owego mostu jedna po drugiej znikają; nikt przecież o tem nie pomyślał, ażeby zaraz przy zniknięciu pierwszej deski załatać a pozostałe mocno przybić. Tak więc rozebrano z czasem cały pokład a z mostu owego zostały się tylko dwie belki, w poprzek rowu leżące. Wyprawa po wodę do owego stoku odbywa się więc z fatalnemi przeszkodami.

Droga i rów należy do miasta a więc i położenie mostku albo przynajmniej jakiejś znośnej kładki, po którejby można jakkolwiek wygodnie przejść — będzie pewnie do tegoż należało.

Zwracamy się więc z prośbą, do kogo należy, ażeby ze względów ludzkości zrobić przystęp do owego źródła znośniejszy i nie grozący każdemu przepływającemu się upadnięciem i ostatecznie kalectwem.

Zawichost. Komora celna mieści się w dawnym magazynie solnym w stronie północnej miasta w bardzo pięknym położeniu, budynek piętrowy, starannie utrzymany.

Magistrat (urząd gminny) przy ulicy Długiej, w środku miasta zbudowany z kamienia i cegły. Obecnie w złym stanie.

Kościół Farny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najś. P. Maryi, z kamienia mury, gontem kryty, sięga odległej starożytności. Jeszcze Eugeniusz III papież, w dniu 4 kwietnia w roku 1148 podczas soboru w Rheims wydał bullę, mocą której miasto Wolbórz, kościół św. Michała w Krakowie i kościół Wniebowzięcia N. P. M. w Zawichocie pod władzę biskupów kujawskich oddane zostały. Władza ta, co do kościoła Farnego w Zawichocie, rozciągała się aż do roku 1818. Z biegiem czasu kościół ten uległ kilka razy zniszczeniu i różnym przeróbkom, był nawet przez jakiś czas za rządów austriackich w roku 1804 zamknięty i na magazyn wojskowy obrócony, aż nareszcie w roku 1829 z dobrowoli ofiar wyrestaurowany i na nowo do użytku parafianom oddany. Znajdują się w nim trzy ołtarze.

Kościół po-Franciszkański, zbudowany z cegły w stylu gotyckim przez Bolesława Wstydliwego w roku 1244 za prośbą jego matki Grzymisławy, która przy klasztorze tym (Klarysek) jako Terceyarza przez lat kilka mieszkała i tu w roku 1258 dnia 8

listopada zakończywszy życie, pochowana została. Dziś jeszcze za wielkim ołtarzem po lewej stronie dostrzedz można wizerunek kłęczącej kobiety, malowany wodnemi farbami na ścianie, u stóp której leży korona i część płaszcza królewskiego a pod spodem — w części już zniszczonej — napis następujący: *Illustrissima domina Grzymisława ducessa etc. etc.* Świątynia ta w ciągu wieków była kilka razy przebudowana i restaurowana. W roku 1600 za staraniem Wincentego Łukaszewicza a funduszami pp. Janowskiego i Maciejowskiego kościół i klasztor znacznie wyrestaurowali, dachówką pokryli i nowemi organami przyzdobili. Najbardziej jednak do wyrestaurowania kościoła przyczynili się dwaj biskupi: Paweł Rawicz Wołuski, w roku 1622 biskup kujawski i Maciej Pomian Kubiński, który na katedrę gnieźnieńską w r. 1642 wyniesiony został.

Tych dwóch biskupów herby z literami początkowemi, na marmurze wyrzeźbione, znajdują się do dziś dnia w szczyście nad dawnym refektarzem od ogrodu a dzisiejszą szkołą.

Zniszczonej kościół w czasie wojny szwedzkiej (1657 r.) wyrestaurowany i poprawiony na nowo, w roku 1672 przez Tomasza Oborskiego, sufragana krakowskiego, konsekrowany został, jak świadczy o tem wmurowana w ścianę tablica z łacińskim napisem.

W roku 1841 kościół po-Franciszkański z dobrowoli ofiar odrestaurowany i w części gontem pokryty został, wewnątrz zaś odświeżony i pomalowany jaskrawemi farbami, przez co więcej stracił jak zyskał. Zawiera w sobie siedm ołtarzy. (D. c. n.)

Z kraju.

W Warszawie. Pomnik dla Kraszewskiego jest już na ukończeniu. — W mieście naszym bawi p. Jeży Białski, zamieszkały stale w Australii, bogaty kapitalista. — „Kurjer Warszawski“ podaje wiadomość o fatalnej przygodzie, jaka spotkała państwa Ludwika i Karolinę Trzebieńskich. W noc z soboty na niedzielę, podczas silnej wichury, państwo Trzebieńscy z 14-letnią córką, śpiesząc na ślub syna, wyjechali wieczorem z Warszawy koleją petersburską do stacji Łapy, gdzie na nich oczekiwał ekwipaż. Wicher, dający się we znaki w mieście, w polu rwał jeszcze silniej i furman odrażał jazdę, sądząc, iż lepiej przejechać do rana. Rady tej państwo T. nie usłuchali. Póki jechano szosą, wiatr jakoś był mniejszy, lecz już o milę od wsi Zalesie, kiedy ekwipaż znajdował się na trakcie, otoczonym topolami, zerwał się straszny orkan. Stangret, dostrzegłszy z daleka upadającą topolę, postanowił zjechać w bok na pole, lecz konie nie zdążyły skrócić, gdy druga toполя, wyrwana z korzeniami, upadła na wierzch powozu. Następstwa wypadku były okropne. Pani T. uległa zgruchotaniu obu nóg, a mąż jej ma zginięcią jedną nogę. Córka ich doznała silnego uszkodzenia klatki piersiowej i wraz z matką straciła przytomność. Jeden tylko stangret wyszedł bez szwanku.

Kronika rolnicza.

Świeża pasza dla kur na zimą. W Ameryce używają następującego sposobu: duże drewniane płytkie skrzynie napelniają się piaskiem, ustawiają się w izbie w bliskości pieca, zasiewają mączaniną ziarn zbożowych jako to: pszenicy, jęczmienia, owsa i mocno się zwilżają. Po upływie czterech dni ziarna kiełkują. Wtedy zarówno skrzynie się wyrzuca i zadaje kurom, które z niej wygrzebuja skielkowane ziarna. Opróżnione skrzynie na nowo napelniają się piaskiem i w podobny sposób obsiewają. Tak postępując, można mieć codziennie świeżą i bardzo zdrową paszę dla kur, które się przy niej dobrze noszą. Chcąc w lecie zaprowadzić podobne urządzenie, zwłaszcza jeśli miejsce, służące do wypuszczania kur, jest szczerpie. Wieczorem, gdy kury udają się na spoczynek, należy miejsce to dobrze grabiami (najlepiej żelaznemi) zdrapać i wyrównać, zasiał rozmaitem ziarnem, mocno polać wodą i przykryć deskami. Po kilku dniach zdjęć część desek i na to odkryte miejsce wpuścić kury; gdy już skielkowane ziarna zostaną wygrzebane, odsłonić nową część dotąd pokrytą deskami, a pierwszą obsiać na nowo, ob-

ficie polać wodą i przykryć deskami. Koszt w każdym razie niewielki a korzyść znaczna, zwłaszcza że kury, znajdując obfity pokarm, nie rozlażą się po całym obejściu i nie robią szkody w ogrodach.

Z nauki literatury i sztuki

Nadzwyczaj ruchliwa i zasłużona księgarnia Teodora Paprockiego w Warszawie ogłosiła znowu drukiem kilka książek treści beletrystycznej pierwszorzędných pisarzy polskich.

W cyklu ostatnich wydawnictw księgarń wspomnianej zaznaczyć należy: Sewera „Świat ludowy“ oraz nowe tegoż „Dla ziemi świętej“ i „Dole“ — Klemensa Junoszy „Wilki i inne obrazy“, ilustrowane przez Kostrzewskiego. Obidwie te książki najpożytniejszych współczesnych pisarzy polecamy uważnie czytelnikom naszym.

Nakładem tejże samej księgarni opuściły przed kilku dniami prasę: „Faust“, tragedia Goethego w pięknym przekładzie Ludwika Jenikego, oraz trzeci tomik arcydzieł poezyi wszechświatowej, obejmujący Antologię prowansalską (wybór poezyi trubadurów i felibruw XI — XIX wieku) w przekładzie p. Edwarda Porębowicza, znanego tłumacza „Don Juana“ Bajrona.

Dzięki staraniu bardzo dobrze redagowanego czasopisma „Wisła“, opuściła prasę książka, która dla ubogiej literatury etnograficznej cennym jest bardzo nabytkiem. Książka ta, stanowiąca pierwszy tom biblioteki „Wisły“, nosi tytuł: Lud okolic Zarek, Siewierza i Pilicy — jego zwyczaj, sposób życia, obrzęd, podania, zabobony, pieśni, zabawy itd., zebrane przez Michała Fedorowskiego.

„Rolnik i Hodowca“, najpopularniejsze bez zaprzeczenia i najlepiej redagowane pismo rolnicze, w ostatnim numerze pomieszczyło ważny bardzo dla ziemian artykuł p. t. „Podwyżka cen — czy podwyżka urodzaju“. Na pracę tę zwracamy uwagę rolników.

W „Prawdzie“ ostatniej w rubryce „Badania naukowych“ znajdujemy bardzo poezujące studium p. t. „Typy umysłowe“.

„Przegląd Tygodniowy“ w prospekcie na rok 1889 zapowiada druk większej powieści najznakomitszej powieściopisarki Elżbiety Orzeszkowej oraz autora „Uskoków“ p. „Ryccerz chrześcijański“, romans osnuty na tle dziejów Albanii.

Wiadomości polityczne.

Oczy całej Europy zwrócone są na Paryż, gdzie oczekują ważnych wypadków. Pesymistyczne zapatrywania na sytuację we Francji usprawiedliwia trwające bez zmian napięcie umysłów, ale nowych, potwierdzających je faktów nie ma dotąd. Rząd i opozycja zachowują postawę wyczekującą a Floquet nie wykonał do tej chwili przypisywanego mu zamiaru rozwiązania ligi patryotów. Czy w takim stanie rzeczy manifestacja dzisiejsza spowoduje przesilenie? przewidzieć trudno. Może ono wynikać, ale nie wydaje się prawdopodobnem, ażeby stanowiący zwrot już teraz nastąpił.

Z Berlina donoszą, że pierwsze wrażenie pokojowe, wywołane ustępem mowy tronowej cesarza Wilhelma o polityce zewnętrznej, umacnia się. Pesymistyczne zapatrywania „Postu“, sprzeczne z wyraźnym tekstem mowy, nie znajdują uznania. Polegają one częścią na błędnych informacjach, częścią na pobudkach, nie mających nic wspólnego z wielką polityką.

W parlamencie niemieckim w piątek ubiegły rozpoczęło się decydujące głosowanie budżetowe; wobec tego nie od rzeczy może będzie wspomnieć o składzie tego ciała, który uległ od roku pewnym zmianom. Mianowicie liczy partya feudalów 75-ciu członków, stronnictwo wolno-konserwatywne 39, centrum katolickie wraz z Welfami 99, Polacy 13, narodowo-liberalne 45, wolnomysłne 36, socjalistyczne 10, Alzackcy 14. Cyfry te są wymowne i dają jasne pojęcie, jaką będzie prawdopodobna postawa parlamentu we wszystkich ważniejszych kwestiach politycznych.

„Revue“, organ rady związkowej szwajcarskiej, pisze: Mała Szwajcaria nie chciałaby się możliwie zwycięstwem nad wielkimi armiami, które uderzyć na nią mogą, ale ci, którzy względem niej nadużywają

przewagi swej, drogo za to zapłacą, a opór Szwajcaryi nie stanie się z pewnością najmniejszą dla niej zaszczytną kartą jej dziejów. Jakkolwiek nie przywiązujemy bezwzględnej wiary do peryodycznej powtarzających się wieści wojennych, musimy przecież uważać je za niepokojącą wskazówkę niepewności ogólnego położenia. Wszystkie narody przygotowują się do wojny, albo też już są do niej przygotowane. Pokój może się przez kilka lat utrzymać, ale może też wojna wybuchnąć. Wobec tych beczek, napełnionych prochem i mielinitem, ktoś nam ręczy, że wybuch nagle nie nastąpi? Wystarczy do sprowadzenia wybuchu jedna iskierka, jedno nieogłębne słowo. Z tego powodu, pojmujemy, dla czego federacyjny departament wojny, zimno przyjmuje wnioski szwajcarskiego stowarzyszenia obywatelskiego, żądającego zupełnej centralizacji zarządu wojskowego. Naruszyć, w dzisiejszym krytycznym położeniu naszą organizację wojskową, byłoby krokiem w najwyższym stopniu nierozważnym.

O reorganizacji armii ruskiej „Avenir militaire” pisze: „Ogółem biorąc, nie utworzyła Rosya ani nowych dywizji, ani nowych wojsk. Większa część dywizji przyłączona została do nowych korpusów, z pozostawieniem ich jednak w dotychczasowych okręgach. Rzeczywiście przeniesieniem zostały tylko 2-ga i 9-ta dywizje; pierwsza z Kazania do Królestwa Polskiego, druga z Kaukazu nad Dniepr; tym sposobem, na przyszłość, znajdować się będzie 10.000 żołnierzy więcej nad granicą niemiecką i 10.000 więcej nad granicą austriacką. I taka to dyktokacya 20.000 ludzi niepokoić się prasa niemiecka”.

„Temps” donosi, że król Humbert w rozmowie z posłem francuskim, p. Mariam, oświadczył, że naród jego, ani rząd nigdy nie żywił wrogich myśli zaczepnych przeciw Francji. Podobne wiadomości szerzone są przez niemających lub złośliwych ludzi na szkodę stosunków obu narodów, które są zdecydowane żyć w zgodzie i pokoju obok siebie.

Rząd włoski, pisze „Riforma”, dowiódł faktycznie, że jeżeli przy różnych sposobnościach wystąpił w obronie praw i interesów Włoch, dalekim jest od przypisywania mu z różnych stron zamiarów wojowniczych. On sam nie poruszył ani jednej kwestyi, nie wywołał ani jednego konfliktu. Tem mniej przypuszczać można, że chce je wywołać teraz, gdy pole polityczne oczyszczone zostało z kwestyi spornych. Nowe powody do rozdrażnienia opinii publicznej nie nastąpiły, opinia może tedy uspokoić się. Na szczęście, między Włochami i Francją nie toczy się wojna, rzeczą zatem jest niewłaściwą przemawiać tak, jak gdyby wojna wybuchnąć miała.

„Journale de St-Petersbourg”, mówiąc o pożyczce, konstatuje, że nie ma ona celów wojennych, ani nie jest przeznaczona na pokrycie deficytu, lecz przedstawiła dla Rury korzyści ekonomiczne.

„Correspondence de l'Est” donosi z Konstantynopola: W sferach dyplomatycznych utrzymują, że świeżo czyniono nowe próby celem pozyskania Turcji dla potrójnego przymierza.

Z ostatniej poczty.

Na pierwszym posiedzeniu parlamentu w Berlinie, na którym rozstrzygano preliminarz budżetowy, Liebknecht, socjalista, w mowie swojej powiedział, że „chętnie słyszy o tem, iż dobrobyt ludu powiększa się, ale niestety nie wierzy temu i że stosunki w Niemczech są niezdrowe. Gdy przed laty nazwał aneksję Alzacy i Lotaryngi przestępstwem ze stanowiska politycznego, śmiano się z niego; teraz pogląd ten rzeczywistość potwierdza. Kto nie głosuje z rzędem, ten uchodzi za wroga rządu. Nie wolno jest dalej podążać tą drogą barbarzyństwa i nieludzkości. Kwestyi socjalnej nie można rozwiązać na wybrzeżu afrykańskim”.

Stosunki między Austrią a Niemcami są nie tylko chłodne, ale do pewnego stopnia nawet zaostrzone. Okazuje się to z artykułu „Lloyd’a”, który pisze: Nie ścierpimy obelżywego twierdzenia, że monarchia habsburska żyje tylko z łaski przymierza z Niemcami. „Nemzet” oświadcza, iż nie na to Austrią pomnożyła armię, żeby głupich rad słuchać. Austriya nie chce ani podziału wschodu na sfery wpływu,

ani żadnych przywilejów, atoli interesów swoich bezwzględnie bronić będzie. „Moniteur de Rome” kategorycznie oświadcza, że Papież nie może dłużej grać roli niewolnika królewskiego. Zmowa robotników w Belgii przybiera charakter republikański.

Rozmaitości.

Wojny nie będzie!
Wojny nie będzie, przynajmniej nie teraz. Obywatelu możesz spać spokojny! Bo gdyby miała wybuchnąć, toć Austriya nie zwieszczałaby swojej siły zbrojnej. W Niemczech o wojnie nikt i słuchać nie chce. Każdy, jak umie, chwali pokój złoty, i tylko zeicha pewne sfery radzą. O powiększeniu militarnej floty. Aż nadto dobrze wiemy, że francuzi na pokojowym wygrają ściele. By go utrwalić, przeto uchwalili. Znaczące podwyżki w państwowym budżecie. Włosi spokojni myślą tylko o tem, Jakby umniejszyć zbyt ciężkie podatki. W tym celu dali ministrowi wojny. Dziesięć milionów na drobne wydatki. Anglia w swej pysze o nie się nie troszczy. Zresztą tendencje jej są pokojowe... I tylko chyba dla zabicia czasu. Zwiększa dwójnasób swe siły lądowe. Grecya w oznakach miłości pokoju. Nie chce pozostać w tyle za innemi, i tylko sobie, ot z przyzwyczajenia. Chciałaby zabrać kawaleczek ziemi. Gdy pokój stały, nieczem niezamocny, Każdy minister nosi w swojej teście. Co to za głupiec, pytam się, powiedział, że świat nasz siedzi na prochowej beczce?

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI		osobowy		pocz. tow. osob.	
		g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy		11 20	rano	12 03	w noc
Wych. z Iwangrodu		1 05	pop.	2 35	„
„ z Radomia		2 45	pop.	4 58	„
„ z Bzina		4 01	„	6 58	rano
przych. do Dąbrowy		8 24	wiec.	1 02	pop.
Z Iwangr. do Bzina		7 10	wiec.		
Wych. z Iwangrodu		9 52	„		
„ z Radomia		11 34	„		
przychod. do Bzina					
Z Dąbrowy do Iwangr.					
Wych. z Dąbrowy		9 05	rano	2 50	pop.
„ z Radomia		1 36	pop.	9 37	wiec.
„ z Bzina		3 19	„	11 36	w noc
„ z Radomia		4 26	„	1 08	„
przych. do Iwangr.		6 —	wiec.	3 10	„
Z Bzina do Iwangrod.					
tow. osob. miejsc.		5 08	rano		
Wych. z Bzina		7 23	„		
„ z Radomia		9 58	„		
przych. do Iwangrod.					
Z Kolaszek do Ostrow					
Wych. z Kolaszek		9 17	rano	12 12	w noc
„ z Bzina		3 14	pop.	5 15	„
przych. do Ostrowa		4 50	„	7 45	rano
Z Ostrow do Kolaszek					
Wych. z Ostrowa		12 40	pop.	8 18	wiec.
„ z Bzina		2 58	„	12 18	w noc
przych. do Kolaszek		6 59	wiec.	6 57	rano

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.
Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kolaszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Austriackiej.				
Strzemiszczyc odch.	8 23	wiec.	12 57	pop.
Granica przychodzi	8 39	„	1 13	„
Granica odchodzi	9 10	rano	2 39	„
Strzemiszczyc przy.	9 26	„	2 55	„
Pruskiej.				
Strzemiszczyc odch.	1 06	pop.	—	—
Sosnowice przychod.	1 30	„	—	—
Sosnowice odchodzi	2 52	pop.	—	—
Strzemiszczyc przy.	3 16	„	—	—

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austriackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągami, wyhodzącymi z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

ZAKŁAD Introligatorski i wybór obió papierowych J. Tenenbaum'a przeniesiony został naprzeciw cukierki p. Everta. — Tam sklep z obiciami papierowymi, sztabkami na ramy i wszelkiego rodzaju materjałami piśmieni: kafeja, bruliony i rejestra itd. Dystrybucya.

Rady i wskazówki.

SYCENIE Miodu.

Uwagi: Obłewać korków u butelek پاکiem ani lakiem nie trzeba, albowiem miod mając w sobie dużo słodczy, łatwiej przechodzi ferment w pierwszych latach a znacznie się prędko ulepsza. Butelki nie pękają, ponieważ ferment jest tak lekki, jak w butelkach z winem.
Trojak, czyli trzeciak, prędzej do użycia zdalny i po 5 lub 6-ciu latach jest już wyborny. Dwojak zaś dopiero w kilkadziesiąt lat do picia wyborny.
Podczas fermentu dolać do płynu herbaty około 1/4 łyżeczki, rachując na garniec płynu, albo wlewać resztki herbaciane, skoro się zostaną. Garbnik jej bowiem odbiera miodowi zapach woskowy i dodaje starości.

Aby poznać czy miod już skończył ferment, zanurza się małą flaszeczkę w płyn, wydobywa a bańki do góry idące i niezbyt płyn czysty, pokazuje iż jeszcze czekać należy — gdy zaś jest płyn czysty i do góry nie idą kropelki, już zlewac można.
(Dok. nast.)

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund DREWNOWSKI.
zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Bełkowskiej.
Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu: na targu czwartkowym dnia 29 b. m. ugosobienie na pszenicę było niezmiennione. Płacono za korzec rs. 6. — Żyta korzec rs. 3.75 do 3.80. — Jęczmień dwurzędowy rs. 3.30, owies rs. 2 korzec, Groch rs. 5.25, kartofle rs. 1 korzec.

W Warszawie dnia 29 listopada na targu na placu Witkowskiego ugosobienie na pszenicę było słabsze; korzec wybor. rs. 6.50. — Żyta korzec płacono rs. 4.25. Owsa korzec rs. 2.50.

Okowita. W Warszawie 29 d. listopada. Ugosobienie na okowitę było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 824¹ czyli garniec 268.

W Hamburgu ugosobienie na okowitę mocne na październik 22, paźdz.-listop. 22 1/4, mark. za 100 litrów.

BROWAR

do sprzedaży lub wydzierżawienia w Rzy nad rzeką Iłżanką. Wiadomość w miejscu lub w redakcyi „Gazety Radomskiej”.

PIEKARNIA

ze wszystkimi wygodami i mieszkaniem jest do wynajęcia w domu Twardzickiego przy ulicy Warszawskiej.

Jest do sprzedania

komplet narzędzi mierniczych: stolik bawarski, z blatami, dyjoptra, bussola, libella, stangencerkel, i t. d. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej”.

Dla Kaszłających i Oslabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez Władze Lekarskie:

Ekstrakt i Karmelki „Lelliwa”

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych. Paczka karmelków 15 kop flaszka ekstraktu kop. 75.

Handel Win i Delikatesów

L. MICHAŁSKIEGO

w Radomiu, ulica Lubelska, obok kościoła po-Bernardyńskiego

POLECA:

WÓDKI pierwszorzędných firm warszawskich a mianowicie: Sznajdra Fuksa, oraz wódki jeziorkowskie.

WINA węgierskie, francuskie, reńskie i hiszpańskie.

WINA kaukaskie i krymskie, wyborowe własnego butelkowania, jak również firmy Żurabowa i Dżordżadze.

MİD STAROPOLSKI

na butelki i półbutelki w różnych cenach.

Potrzebny jest praktykant gospodarski. Bliższa wiadomość o warunkach w Redakcyi „Gazety Radomskiej”.

Salomea Paszyńska

przyjmuje

wszelkie roboty, wchodzące w zakres toalety damskiej i dziecięcej. Warszawa, dom W-go Twardzickiego — drugie piętro.

Na wyprawy ślubne

Piękne serwisy stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany krajowej, ozdobione w kwiaty malowane, na zadanie z monogramami lub herbami, składające się ze 101 przedmiotów po rs. 50. Serwisy też same z dodaniem 86 przedmiotów ze szkła kryształowego po rs. 60. Serwisy do kawy i herbaty z 30 sztuk złożone po rs. 16. Serwisy do herbaty z przesłaniem deseni, składające się 16 szt. po rs. 6. Garnitury na umywalnie w wielkim wyborze od rs. 4. Oraz wszelką porcelanę malowaną po cenach tak zadziwiająco niskich sprzedaje wyłącznie główny skład i malarnia porcelany

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie Krak.-Przed. Nr. 2 wprost Kopernika dawny, pałac Karasia, w lokalu prywatnym.

Z powodu działań familijnych jest do sprzedania za przystępną cenę kamienica, dom parterowy i dwa ogrody owocowe z placami w mieście Końskich, stacya kolei Iwan.-Dąbrowskiej. — Wiadomość na miejscu u W-go Szulca, sekretera magistratu.

Gazeta Radomska

pismo społeczne, literackie i polityczne najpoczytniejsze z gazet prowincjonalnych — znajduje się w Warszawie:

W cukierni W-go Senadniego w gmachu Teatru Wielkiego;
W cukierni W-go Bliczego (Nowy Świat);
W cukierniach: Clotina, Toura i Górskiej (Krakowskie Przedmieście);
W cukierni W-go Vincentiego (ulica Mazowiecka);
W cukierni W-go Zawistowskiego (róg ul. Marszałkowskiej i Jerozolimskiej);
W restauracyi „Pod starą Gwiazdą” (ul. Miodowa);
W restauracyi przy Hotelu Brłłowskiem.

Cena prenumeraty
na „GAZETĘ RADOMSKĄ”
z przesyłką pocztową wynosi:

Rocznie — — — — — rs. 5
Półrocznie — — — — — „ 2-50
Kwartalnie — — — — — „ 1-25

Ogłoszenia do „Gazety Radomskiej” po cenie 5 kopiejek od wiersza przyjmuje agentura ogłoszeń p. Reichmanna i Fendlera ul. Senatorska Nr. 18 w Warszawie.

W dominium Baków jest do zbycia: pięć stogów siana, 200 korcy owsa, 200 korcy kartofli, ogier rasowy kasztanowaty, lat 5, zdalny pod wierzch. Tamże 2 buchaje do sprzedania. Poczta przez Orońsk.

PLACE

z ogrodem
do sprzedania przy ulicy Szerokiej. — Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

4 7 1 1

WODA KOŁOŃSKA
znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości

TOALETOWE **MYDŁA** KOŁOŃSKIE

PERFUMY
potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagę

Płyn Dezynfekcyjny

KREOLIN
oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii
w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi

ALEKSANDRA HAERTLA
przy ul. Lubelskiej.

4 7 1 1

MEDAL SREBRNY — 1885.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH I ODLEWÓW

T. Gwiździńskiego i Spółki
w Warszawie

przeniesioną została na ulicę Koszykową Nr. 27 do domu własnego, trzeci dom od ul. Marszałkowskiej. — KANTOR i SKŁAD: Nowy Świat Nr. 2, jak dawniej. — Fabryka mieści się w pobudowanych na ten cel odpowiednich budynkach i poruszana jest maszyną siły sześciokonnej. — O czem niniejszem zawiadamiamy naszych Szanownych Klientów.

T. Gwiździński i S-ka.

CYGARA KRAJOWE

dobrze, tanie i odleżale.

Havana nr. 103	cena za 100 sztuk rs.	3.30
Havana nr. 104	"	3.30
Havana nr. 107	"	4.30
Havana nr. 112	"	5.—
Havana nr. 115	"	6.—
Havana nr. 217	"	8.—
Havana nr. 251	"	10

Wandalin i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny nr. 11,
Telefonu nr. 121.

Dom Handlowy Leopolda Meyer,

26 Żelna 26 w Warszawie

otrzymał na skład i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

SWIECE STEARYNOWE,

Glicerynę czysto chemiczną, białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę itp.
Ceny fabryczne.

Do sprzedania dwoje sanek nowych, jedna bryczka używana. Wiadomość w pracowni p. Prokopa, hotel Warszawski.

Handel Towarów

KOLONIALNYCH I SPOŻYWCZYCH

F. Woyciechowskiego

przy ulicy Lubelskiej Nr. 108
w Radomiu

otrzymał sprzedaż Drożdży prasowanych z fabryki A. Wolfshmidt w Rydze, które przy nadchodzących świętach i nadal sprzedawać będzie po cenach fabrycznych kop. 60 za funt — przytem mak siwy i biały po kop. 10 kwarta.

Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie.



PAROWA FABRYKA

PIERNIKOW, CZEKOLADY, ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH

J. WRÓBLEWSKIEGO

w Warszawie, przy ulicy Kapitulnej pod Nr. 48-49.

Miód i wosk pszczołny skupuje oraz sprzedaje po cenach bieżących.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Kierownik Gazety H. H. Wróblewski. Dzwoniono Cenzurą, — w Radomiu, 19-go listopada 1888 r.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu

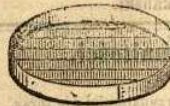
TKANIN METALOWYCH

oraz wszelkich Wyrobów Drucianych

E. CHRZANOWSKIEGO

W WARSZAWIE

Białęska 16 (12) dom p. Zawiszy.



Poleca: Siatki ochronne przeciw muchom i wszelkim owadom przy otwarciu okien, Siatki druciane dla fabryki papieru, cukrowni, krochmalni, cykoryi, cementu, młynów, suszarni, dla browarów, gorzelni. Wszystkie przybory pszczelnicze. Sita do koniczyny białej i czerwonej, specjalnie przeznaczone, które oczyszczają babkę, koniczynę i szczawik; za sita te, mimo konkurencji, ja jeden zostałem zaszczycony nagrodą. Cena trzech sit do koniczyny czerwonej rs. 3 70 kop. a trzech sit do białej rs. 3 kop. 30. Sita do czyszczenia wszystkich zbóż z groszku, kukułki i kostrzewy. Liny do transmisji. Materace druciane, elastyczne do łóżek, arfy do ziemi i zwiru, cylindry do czyszczenia zboża i rąf, oraz wszelkie wyroby galanterijne, manekiny do upinania sukien tak druciane jak i parzytkie od rs. 4, które się rozsuwają podług wzrostu i tuszy. Pudła francuskie do noszenia sukien. Fabryka przyjmuje zamówienia na ogrodzenia ogrodów i kłobów oraz płotów drucianych, po cenach nader niskich.

W Moskwie na

wystawie 1882 r.

Fabryka

Fortepianów

KRALL & SEIDLER

(Herb

Państwa.)

w Warszawie Marszałkowska 141.

Odnaczone na ostatnim konkursie w Muzeum Przemysłu w Warszawie dyplomem zasługi (najwyższa nagroda).

Wyrabia Fortepiany

najnowszych systemów od rs. 500. — Pianina od rs. 450.

Używane przyjmuje w zamian.

MARKA FABRYCZNA.



Kolor czerwony
czarny
wyłazane
Kolor czerwony

SKŁAD
KALOSZY



GŁÓWNY
GUMOWYCH

Najwyższej Zatwierdzonego

Rossyjsko-Amerykańskiego Towarzystwa

WYROBÓW GUMOWYCH

w Petersburgu

założonego w roku 1860-m

Wylazni reprezentanci na Królestwo Polskie

CH. LURIE i SZ. GURJAN

w Warszawie Nowolipki, Nr. 9.

Oboje 3 marki fabryczne znajdują się na każdym kaloszu. — Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1889.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPOLARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1889, liczy 44 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracji, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. Cena kalendarza kop. 50.

WZHENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Adres: Józef Unger, Warszawa Nowolipki 2.406 (7 nowy), wprost Dziękuję.

Forma czystująca od roku 1842-go.